

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.
Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.
„Dziennik Bydgoski” wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 152.

Bydgoszcz, wtorek 7 lipca 1908.

Rok I.

Sprawy polskie.

Posel Dziembowski ogłosił w „Dzienniku Pozn.” i w „Gońcu Wielk.” obszernie pismo, w którym przedstawia sprawę znanego swego oświadczenia w komisji sejmowej dla projektu wywłaszczenia. Pismo to zatytułowane jest: Do ludu dobrej woli. Po-
damy jutro z niego najważniejszy ustęp.

Denuncyacja jest najpodlejszą bronią zwłaszcza w walce politycznej. Tą podłą bronią posługują się często hakatyści. Obecnie prawdziwe szaleństwo wyprawiają na Górnym Śląsku. Denuncyują zwłaszcza tych księży, którzy agitowali za polsko-centrowym kompromisem, choć są miejscowymi inspektorami szkolnymi. We wstrętnej tej hecy biorą udział także gazety wolnomyślnie.

Minister Fiedler a Prusacy. W ostatnim numerze pisaliśmy już, że austriacki minister handlu Fiedler wydał okólnik, w którym zalecał handlowi i przemysłowi austriackiemu wyzyskanie korzystnych warunków, ponieważ w Królestwie Polskim jako odpowiedź na ostatnie ustawy antypolskie ogłoszono bojkot wyrobów niemieckich. Okrutnie się na ten okólnik Prusacy oburzyli, że to niby minister zaprzyjaźnionego państwa popiera zamiary Polaków ku zemści-
niu się na Prusakach. Wszechniemcy austriaccy zaś chcą nawet sprawę tę w parlamencie poruszyć, bo oni zawsze obrabiają pruskie interesa. Minister Fiedler (Czech) kpi sobie z tego oburzenia i korespondentem gazet oświadczył, że spełnił tylko swój obowiązek nie więcej. Przecież na to jest ministrem, aby się starał wskazać handlowi i przemysłowi austriackiemu nowe drogi i rynki zbytu. Przyznaje to także uczciwa prasa niemiecka. „Germania” na przykład powiada otwarcie, że głupota jest, jeżeli ktoś dr. Fiedlerowi jego postępowanie za złe bierze. Nie Fiedler, lecz przewrotna polityka antypolska winna jest, że za granicą Niemcy (Prusacy) coraz mniej mają sympatyj. „Germania” przypomina zarazem mowę barona Hertlinga, wygłoszoną 23 marca br. w sejmie pruskim, w której tenże wskazał, że sprawa polska staje się coraz więcej między-
narodową przez to, że Słowianie w Austrii a zwłaszcza Polacy nie będą długo spokojnie patrzeć na ucisk Polaków w Prusach. Odpowiedzią ich będzie zwalczanie przymierza z Niemcami.

Zebranie P. Zw. Zaw. w Żninie odbyło się wczoraj na sali p. Bukowskiego przy stosunkowo liczny udział robotników i rzemieślników; także kobiet była pokaźna liczba. Przewodniczył zebraniu prezes filii p. Słomkowski ze Żnina. Jeneralny sekretarz Związku p. Piotrowski wygłosił dłuższy referat, w którym wykazał konieczność organizacji, nie dla tego, aby prowadzić walkę i szerzyć nienawiść klasową, lecz aby robotnicy uzyskali to, co im się słusznie należy. Jak wszystkie inne stany mają swoje stowarzyszenia, zmierzające do podniesienia dobrobytu członków, tak i robotnicy mają prawo a nawet obowiązek łączyć się w związki, aby wspólnymi siłami pracować mogli w celu uzyskania jaknajlepszych warunków płacy i pracy.

Potem przemówił krótko p. Babst od „Dziennika Bydgoskiego” o stosunku P. Zw. Zaw. do społeczeństwa i odwrotnie. Ubolewał nad postawą wielu osobników z warstw posiadających, którzy nie pojmując, jak ważnym czynnikiem społecznym jest wielka rzesza ludu pracującego, niechętnym okiem patrzą na P. Zw. Zaw. Niechajby sfery te raz przecież zrozumieć chciały, że od dobrobytu mas robotniczych także byt handlu

i przemysłu zależy. Jeżeli w gazetach i na wiecach nawołujemy lud do oświaty i oszczędności, to dajmy mu też środki na zaabonowanie gazety, zostawmy mu czas do jej przeczytania. Pan Łączkowski z Bydgoszczy zagrzewał do chrześcijańskiej miłości i jedności wszystkich stanów, gdyż to nas tylko ocalić może. W dyskusji przemawiało jeszcze kilku członków miejscowej filii. Przebieg całego zebrania sprawił jak najlepsze wrażenie.
Związkowiec.

Posłowie polscy — a okrzyk na króla. Prasa niemiecka rozsiała pogłoskę, że posłowie polscy „za przykładem socjalistów” złożyli dowód swego nieprzychylnego dla monarchii usposobienia przez to, że w czasie okrzyku na króla na zakończenie sejmiku usunęli się z izby posiedzeń.

Katolicka „Germania” stwierdza wobec tego, że na zagażeniu sejmiku w dniu 26 czerwca „większa liczba posłów polskich w okrzyku na cesarza udział brała, dokumentując przez to niedwuznacznie, że koło polskie zasadniczo od okrzyku się nie usuwa”. Pismo to dodaje, że na końcowym posiedzeniu prawdopodobnie mało tylko posłów polskich było, ponieważ projekt rządowy dotyczący spraw kościoła ewangelickiego „Polaków i centrum mało obchodził”.

Uwagami temi czuła się „Vossische Zeitung” spowodowana do następującej prowokacji pod adresem prasy polskiej: „Prasa polska, której z pewnością o zbytek skromności posadzać nie można, nie zastrzegła się dotąd przeciwko temu, jakoby z powodu nieobecności posłów polskich (w czasie okrzyku) chodziło o postanowienie zasadnicze. Może prasa polska teraz, spowodowana natrętną opieką „Germanii”, wyjawi swoje zapatrywanie”.

Z uwagi tej wynika, że prasie niemieckiej nie tyle chodzi o to, jak posłowie polscy zachowują się wobec okrzyku na cesarza, ale jak to czyni prasa polska. Tymczasem prasa polska stanowiska swojego wobec okrzyku na cesarza wyjaśniać nie potrzebuje. Prasa wie, że koło nie postanowiło unikać zasadniczo udziału w okrzyku na cesarza. Koło też udział w okrzykach na cesarza zawsze brało udział i nie spotykała go nigdy za to jakakolwiek ze strony prasy nagana.

O do końcowego posiedzenia sejmiku dowiadujemy się, że dwóch posłów polskich na posiedzeniu izby posłów było i w okrzyku udział brali, natomiast nie było nikogo z posłów Polaków na ostatnim wspólnym posiedzeniu. Widocznie stąd powstała pogłoska, że unikają oni „za przykładem socjalistów” okrzyku na cesarza, z której gazety w rodzaju „Vossische” skorzystały, aby sprowokować prasę polską do demonstracji przeciwko królowi. Z przyjemnością stwierdzamy, że próba się nie udała.

Bojkot napisów. Z Pomorza otrzymują „Leipziger. N. Nach.” następującą notatkę: „W uzdrowiskach bałtyckich coraz bardziej rozszerza się wstrętny zwyczaj, który nie tylko wywołać musi niezdrową konkurencję pomiędzy interesowanymi kupcami poszczególnych miejscowości, ale którzy także rumieniem wstydu zapalić musi twarz każdego niemieckiego męża: napisy polskie na godłach kupieckich i w oknach wystawnych. Tutaj widać „Pensjonat polski ulica”, tam „usługa polska”, a nawet „mówi się po polsku”. I nie znajduje się tego tylko we wschodnich uzdrowiskach prowincji pruskiej, ale także w Kołobrzegu, który przed 100 laty nie ugiął się przed korsykaninem, widać to zwyrodnienie niemieckiego uczucia narodowego. A przecież wszyscy Polacy przyjeżdżający do naszych kąpielí umieją dobrze po niemiecku! Żołnierzowi z kresów wschodnich, który w takiej miejscowości leży — loga, mowa polska jest zabroniona;

to, co uznaje się za słuszne względem syna ludu, to też powinno być uznane za słuszne wobec polskich wyższych stanów!”

W dalszym ciągu donoszą „Leipz. N. N.”, że n. p. pisma warszawskie podobno w tym roku nie przyjmują ogłoszeń kąpielowych, że Polacy zwiedzający kąpiele bałtyckie miejsce swego pobytu muszą taić, i skarży się że zarząd kolejowy pomimo wszystkiego pozwala od 27 lipca do 28 sierpnia przejeżdżać pociągami z Warszawy wprost do Kołobrzegu.

Notatkę powyższą podajemy nie tyle dla chorobliwego szowinizmu, który ją cechuje, lecz dla tonu, w jakim się pisze o polskich napisach. Sądźmy, że jest w interesie opinii polskiej, że prasa niemiecka napisy polskie w kąpielach niemieckich nazywa „wstrętnym obyczajem”, i że uważa je za wynik „zwyrodniałego niemieckiego uczucia narodowego”, jeżeli w dobrze zrozumianym interesie własnym Niemcy je umieszczają gdziekolwiek.

Warto atoli stwierdzić przy tej sposobności, że prasa polska tak gwałtownie nie napadała na tych Polaków, którzy u Niemców kupują. Praktykowała ona to więcej jak nierozum lecz nie jako „zwyrodnienie uczuć narodowych”.

Wiadomości polityczne.

—* Cesarz niemiecki nie jest zwolennikiem spirytystów i w posiedzeniach u księcia Eulenburga nie uczestniczył. Stwierdza to urzędowo „Nordd. Allg. Ztg.” wobec pogłosek, które i my świeżo za gazetami niemieckimi powtórzyliśmy.

—* Duńczycy w Szlezwiku. W ostatnich latach panował wśród Duńczyków prąd ugodowy. Posłowie ich w sejmie pruskim, Hanssen i Nielsen, byli czystej wody ugodowcami. Przy ostatnich wyborach obaj przypadli a na ich miejsce wybrani zostali młodzi posłowie, należący do stronnictwa radykalnego, które stoi na tem stanowisku, że Szlezwik powinien być Danią zwrócony.

Radykalizm przynoszą Duńczycy szlezwiccy z uniwersytetów ludowych w Danii. W szkołach w Szlezwiku język duński jest bowiem tak jak u nas zupełnie skasowany. Dla tego wielka część młodych Duńczyków jedzie corocznie do Danii, aby się dobrze nauczyć ojczystego języka. Dzieje się to w wyższych szkołach ludowych (uniwersytety ludowe, jakie także w Galicji istnieją).

Tak oto mści się na Prusakach polityka wynaradawiania.

—* Anarchia w Persji coraz poważniejsze przybiera rozmiary. De Petersburgu telegrafują: W mieście Tebris przyszło w ostatnim tygodniu do krwawych starć między rewolucjonistami a zwolennikami szacha, przyczem zostało 350 osób zabitych a 700 poranionych. Rewolucyoniści urządzają wszędzie pochody z czerwonymi sztandarami a gwałty i zabójstwa są na porządku dziennym, gdzie się tylko te pochody ukazały.

Listy od przyjaciół.

Zabrze G. Śl. w czerwcu 1908.

Kto jest dobrym Polakiem?

Chociaż już opuściłem od kilku tygodni rodzinne gniazdo bydgoskie, jednak mnie coś ciągnie do Was, kochani Bracia Rodacy i nie mogę stłumić w sobie chęci przysłużenia się naszej sprawie w Bydgoszczy. Szanowna Redakcja będzie więc łaskawa drukiem moje słowa i myśli Wam donieść.

Wobec położenia naszego w Bydgoszczy zapytuję: Czyż już, kochany Rodaku, zastanowił się kiedyś nad pytaniem, kto jest dobrym Polakiem?

Nie jest dobrym Polakiem, kto po dziś dzień nie czyta polskiej gazety, polskiej książki — bo to jest obowiązkiem każdego rodaka. Kto dziś nie czyta gazet, kto nie czyta książek polskich, ten czyni rozstrzał z polską kulturą, z polskim piśmiennictwem, tym naszym drogim skarbem duchowym, w którym złożyli swe klejnoty nasi poeci i powieściopisarze, nasi mężowie rozumu i wiedzy.

A jednak jeszcze setki rodaków w Bydgoszczy nie czyta ani książki polskiej ani nawet „Dziennika Bydgoskiego“, nie sięga więc do tego skarba narodowego, do tego źródła, który ma nas pokrzepić i odrodzić na nowo, do czego nas Pan Bóg powołał. Nadto niestety setki czytają piśmiidła niemieckie, zatruwając w sobie i dzieciach wszystko co polskie a nawet co katolickie. Przyjrzyjcie się tej „bezwyznaniowej“ prasie bliżej, a spostrzeżecie, że szerzy ona im skryciec, tem skuteczniej poglądy wprost przeciwnie naszej wierze świętej katolickiej.

Tak mało u wielu uświadomienia narodowego, taka obojętność wielka dla naszych spraw, kiedy ojczyzna nas wzywa do spełnienia naszych obowiązków, kiedy wymaga od nas poświęcenia i dla niej kilka minut dziennie i tak drobnych ofiar tj. zaabonowanie sobie polskiej gazety.

Oj, źle się dzieje! Kiedy w nas wała gromy z wszystkich stron, kiedy nas się wypiera z wszystkich dziedzin życia społeczno-politycznego a nawet kościelnego, to jeszcze tylu rodaków popiera te dążenia barbarzyńskie, usuwając się od swych obowiązków. Najtrudniejsze już położenie robotnika polskiego. A czemu to tak jest? Oto brak oświaty dokucza na każdym miejscu, tej oświaty, któraby wskazywała nam proste drogi życia prawdziwie polskiego. Rozszerzanie tej oświaty, kiedy nam skneblowano usta, to zaszczytna misja naszego piśmiennictwa, a my, kochani Bracia Rodacy, stańmy się apostołami w tej misji, a nie prześcinańmy szerzyć tej ewangelii narodowej dopóty, dopóki wszyscy rodacy, z którymi mówimy, z którymi razem w jednym domu mieszkamy, zapiszą sobie gazetę polską, bo to jest jedyny dostępny dla każdego sposób szerzenia oświaty.

My Polacy w Bydgoszczy mamy szczęście, że posiadamy własne pismo, szczerze ludowe, którego redaktorzy i współpracownicy nie szczędzą trudu i mozołu, aby zbudzić wszystkich z letargu i doprowadzić czempredziej do zupełnego odrodzenia narodowości naszej w Bydgoszczy i całej okolicy.

Przypominam tu tylko te liczne wieści, które urządzali i gdzie przemawiali, te wykłady w towarzystwach szczególnie też w Polskim Związku Zawodowym.

A więc nasz „Dziennik Bydgoski“ stojąc na straży naszych spraw czuwa i budzi

— pomagajmy mu wszysej w tej sprawie, a pomnażajmy przy każdej sposobności jego szeregi tak, aby każdy Polak w Bydgoszczy i okolicy abonował „Dziennik Bydgoski“.

G. Sm.

Biuro informacyjne Polskiego Central. Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“

przy Alejach nr. 18 jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań, Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach od 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

Z naszych Towarzystw.

— Zwyczajne zebranie Tow. Młodzieży kupieckiej odbędzie się we wtorek wieczorem o godzinie 9 na sali p. Musielewiczowej. O liczny udział prosi Wydział.

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 6 lipca 1908.

KALENDARZYK.

Wtorek, dnia 7 lipca 1908 r. P.

Wschód słońca: 3.48; zachód 8.21.

Kościelny: Klaudyusza, Wilibalda.

Słowiński: Krasnorody.

Historyczny: 1572: Śmierć króla Zygmunta Augusta. — 1578: Jezuiti zakładają akademię w Wilnie. — 1807: Traktat Tylicy tworzy Księstwo Warszawskie.

— Wczorajsza wycieczka Towarzystwa śpiewu św. Wojciecha, urządzona parowcem nad Wisłę, udała się mimo niepogody bardzo dobrze. Licznymi deklamacyami i śpiewami solowymi i chórowymi urozmaicono bardzo obfity program. Szczególnie się podobała deklamacja Stasi B. i duet pp. L.: „Marsz śpiewaków“ oraz śpiewy solowe p. B., nagradzane hucznymi oklaskami. Wesołymi płasami zakończono zabawę i wrócono ze śpiewem o północy.

— Przyaresztowany został, jak donosiliśmy w ostatnim numerze, agent H. za poniewieranie żony. Jak teraz donoszą, stało się to wskutek denuncjacji. Ponieważ wykazało się, że doniesienie było nieprawdziwe, przeto puszczono H. niebawem na wolność.

— Wyjaśnienie. Z powodu korespondencji o założeniu w Bydgoszczy kasy drobnych oszczędności, którą przed paru dniami zamieściliśmy, odzywają się, zwłaszcza na zebraniach towarzystw, nieprzychylnie nam głosy z niezrozumiałemi dla nas a krzywdzącymi nas zarzutami. Wobec tego stwierdzamy, że odnośną korespondencją zamieści-

— Myśle, że rozumiałaś mnie, lady Norris?

— Im dłużej pana słucham, tem mniej rozumiem.

Słowa te mymówiła lady Ewa dosyć ostro, ale John nie dał za wygraną.

— Być może — odpowiedział. — Na innej gwiazdzie, w innym świecie, gdzie mniej paragrafów prawnych i przepisanych obyczajów, może bym tam więcej miał szczęścia.

— Zajmujesz się astronomią, mój lordzie?

— Tak, lady Ewo. Badam obecnie dwie promienne gwiazdy.

Lady Ewa rozśmiała się głośno.

— Tyłko nie omyl się w rachunkach, lordzie Sandford! Jedyna, najmniejsza omyłka sprawia ogromne zamieszanie i niszczy wszystko, całe zadanie!

John Albert milczał.

W drugiej parze tańczyła Ruth z Erykiem.

— Nie wiesz pan — rzekła cicho młoda dziewczyna — czy nie istnieje gdzie jakie miejsce, na którym znajdują się ukryte skarby? Nie znasz jakiejś formułki czarodziej-skiej, mocą której karzelki przyniosły by nam w nocy złoto i brylanty? Ach jakżebym chciała mieć takiego usługowego ducha!

Eryk uśmiechnął się zadowolony.

— Doprawdy, miss Ruth? — rzekł, pochylając się ku niej. — A wolno zapytać, na jakie cele przeznaczyłabyś te gorąco upragnione skarby?

Ruth westchnęła smutnie.

— John Albert ma tyle kłopotów — szepnęła. — Patrz pan, jaki on blady.

— Ach, więc dla tego?

— Tak! Co pan myślał?

— Nic, nie! Szkoda, że nie znam takich dobrych duchów!

liśmy bez zmian, ani nie dodaliśmy nic, ani też nie skreśliliśmy.

Zdaniem naszym była ona bardzo dobrze napisana i nie zawierała niczego, co by kogokolwiek skrzywdzić mogło. Cieszyliśmy się nawet, że przez jej podanie dobrej sprawie przysłużyć się mogliśmy. Tem więcej się przeto dziwimy, że pewni ludzie znaleźli w niej coś, czego w niej absolutnie niema a co chyba tylko zła wola znaleźć w niej może.

Przykro nam bardzo, że mimo najlepszych chęci z naszej strony i mimo że się już nawet zupełnie bronili przestaliśmy, pewni ludzie nie przestają nas ustawicznie zaczepiać i przy każdej okazji nam szkodzą. Oby ich Pan Bóg lepszymi myślami natchnął.

— Przy koszarach znaleziono wóz od piwa bez właściciela. Odstawiono go na policyę.

— Silne przymrozki, które panowały w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia, wyrządziły znaczne szkody. Miejscami lodygi kartofli zostały zupełnie zwarzone. Również ucierpiały rozmaite warzywa. Głównie ucierpiały rośliny na lekkich gruntach i mur-szach, co jest zresztą zupełnie naturalnym objawem.

— Dwa piękne gospodarstwa, 170 i 280 mórg, jako też folwark (700 mórg, w tem 80 mórg łąki i torfu, dobra ziemia, doskonałe budynki, inwentarze kompletne i dobre żniwo) można zaraz pod korzystnymi warunkami nabyć. Położenie dogodne, hipoteki uregulowane. Za dołączeniem znaczka pocztowego udzieli wszelkich informacji bezinteresownie i osobiście starosta p. B. Bardzki (Wichulec p. Najmowo W. Pr.).

— Skarbiewo, folwark obszaru 515 mórg, należący do p. Heisego i jego żony z domu Utz, kupił Bank Ziemi w Koronowie. Skarbiewo leży 5 kil. od Koronowa i posiada wrzędzie pszennej glebę. Czysty dochód gruntowy z morgi wynosi 4,30 mk.

— Z Lubawy donoszą „Gaz. Grudz.“, że p. Raczyński z wybudowania zamierza sprzedać swe gospodarstwo, obejmujące przeszło 200 mórg najlepszej pszennej gleby, p. Landshutowi, żydowi, właścicielowi tamtejszego młyna. Czy p. R. nie wie, że ów nabywca kupuje tylko dla kolonizacji i czemu wobec tego, jeżeli już koniecznie chce się gospodarstwa swego pozbyć, nie postara się o kupca Polaka?

— Czyn waryacki wskutek pijaństwa popełnił pewien gospodarz w Żylicach. Zostawiwszy konia z grabiami uwiązane na polu, poszedł do gościńca, ażeby się pokrzepić. Wróciwszy, zastał konia wprowadzone w tem samem miejscu, lecz grabie połamane. Puścił więc konia do domu a sam wrócił do gościńca, odgrazając się w miarę wypitej siwuchy coraz stanowczej, że konia zastrzeli. Nie pomogły perswazyje sąsiadów, którzy chcieli konia odkupić, gdyż zabrał się do domu i tam rzeczywiście wystrzelał z du-

— O Boże! Czy nie mieszkają one w murach Rigger-Housu?

Eryk zadrżał. Zrozumiał on wybornie znaczenie tych słów i musiał koniecznie coś na nie odpowiedzieć.

— Nie, miss Ruth!

— Ach! — westchnęła smutnie młoda dziewczyna. — Myślałam, że to panu tak łatwo. Miałam nadzieję, że... że biedny John Albert! Pragnę tak bardzo, aby się nie martwił...

Eryk spuścił oczy. Zdawało mu się, że przed nim stawa znowu jakieś straszne widmo, jak się to w ostatnich czasach dość często działo, a w które w chwilach rozważi i spokoju wierzyć nie chciał i nie mógł.

— Na nas kolej, mister Eryku! — rzekła Ruth.

Po polonezie tańczono dalej, potem nastąpiła dłuższa pauza, podczas której udali się wszyscy do bufetu. Jedzono lody, pito szampana i inne drogie wina, mężczyźni usługiwali paniom, otrzymując za to piękne spojrzenia i uśmiechy.

Nareszcie rozkazał lord grać walca, zbliżył się do żony i podał jej obie ręce, a spojrzenie, jakie jej się dostało w uśmiechu, było nieklamane serdecznem. John Albert płynął zawsze z prądem i nie mu nie było wstrętniejszem, jak wielkie i gwałtowne wzruszenie.

— Pójdź, Ellen! — rzekł czule.

Młoda kobieta drżała na całym ciele, ale podniosła się szybko z krzesła i zaczęła tańczyć z tym, którego kochała nad wszystko w świecie.

— Przedzaj, przedzaj, Johnie! To już po raz ostatni, na całe życie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.) 6

— Ależ Ellen, teraz takie pytanie! Naturalnie kocham cię, mała, nierozsądna myśko! Potem, w ogrodzie pocałuję cię. Jesteś teraz zadowolona, najdroższa?

Ale mówiąc nawet te słowa, nie patrzył na żonę. Ellen nie miała też nawet czasu do odpowiedzi.

— Patrz... lady Ewa Norris! Ach, co za przepyszny strój! — zawołał nagle.

— Tańcz z nią poloneza, Johnie!

— Naturalnie.

Do sali wchodziła właśnie lady Ewa, której piękność była rzeczywiście olśniewającą. Tak musiały onego czasu wyglądać wieszczki i czarodziejki, zesłane na ziemię dla męczenia serc mężkich. Ubiór jej, napół wiejski, napół fantastyczny, przypominał jakąś rusalkę leśną; owiana obłoczkami różowej gazy, zdawała się płynąć w powietrzu. Czarne włosy i oczy, postać drobna i zrećzna, ręka dwunastoletniej dziewczynki, uśmiechnięte czerwone usta, — tak wyglądała, śliczna, młoda wdowa, przed którą korzyły się wszystkich serca.

— Lady Ewa bywała dosyć często na Whitehayes, przywitała się też serdecznie z Heleną i Ruth, a potem rozpoczął się zaraz polonez — w pierwszej parze tańczył naturalnie John Albert z królową tego wieczoru: piękną, zachwycającą lady Ewą.

— Mieć teraz skrzydła! — szepnął John do ucha swej tancerki.

— Chciałbyś pan odlecieć! Nie podoba ci się w moim towarzystwie?

beltówki konia zabił. Gdy wytrzeźwiał, niezawodnie musiał uznać, że postąpił sobie jako waryat.

— **Nieszczęśliwy wypadek na budowlu.** W piątek po południu o 3 stało się wielkie nieszczęście na nowej budowlu na Wildzie przy ul. Capriviego. Dwóch pomocników malarskich, zatrudnionych u malarza Simona, Przybylski i Kossel, — spadło z trzeciego piętra z rusztowania na ziemię i bardzo ciężko się poranili; odwieziono ich do miejskiego lazaretu. Powodem wypadku ma być prawdopodobnie niedostateczne umocowanie rusztowania.

— **Zakłady naftowe w płomieniach.** Z Drohobycza w Galicyi donoszą: W sobotę w południe zapaliły pioruny podczas burzy 2 rzyby naftowe w Tustanowicach. Ogień rozszerzył się bardzo szybko a wkrótce paliło się w 7 szybach. Wogóle szaleje pożar w 1500 studniach. W jednym miejscu zarwała się tama, a nafta popłynęła do rzeki, paląc się na niej dalej, tworząc między Boryslawiem a Drohobyczem wspaniałą wstęgę ognistą. Na ratunek przybyły z okolicy wszystkie straże ogniowe i wojsko.

— **Środki „mądrych“** Wdowa Różańska w Trzemesznie miała napuchnięte nogi. Natarła je więc okowitą, a następnie zapaliła kilka poświęconych gałazek i trzymała nogi nad tym ogniem w nadziei, że dym wyleczy jej nogi. Tymczasem od ognia tego zapaliły się okowitą natarte nogi. Na krzyk nieszczęśliwej przybiegło kilku sąsiadów i przytłumiło ogień. Nierozsądna kobieta poparzyła się bardzo niebezpiecznie.

— **Żydowskie przedsiębiorstwo popierane przez polską publiczność i polskie gazety.** W Poznaniu wciąż się słyszy o restauracji i ogródku p. Krenza. Polskie gazety zamieszczają w dziale redakcyjnym szajstne reklamy a publiczność polska ciągnie do rodaka jak po miód. W interesie obalamuconej publiczności zaznaczamy, że zakład p. Krenza jest przedsiębiorstwem żydowskim. Pan Krenza zaś, który jest Polakiem, jest w nim tylko zarządcą.

Uważamy sobie za obowiązek sprawę tę wyjaśnić ze względu na to, że zwłaszcza z prowincji Polacy coraz częściej dążą do Krenza zamiast do Domu Przemysłowego, który niestety coraz więcej świeci pustkami.

— **Okropne nieszczęście kopalniane** w Jusówce pod Charkowem pochłonęło jednak więcej ofiar, niż doniosły pierwsze telegramy. Ostatnie wiadomości opiewają: W ostatnich dwóch dniach (w czwartek i piątek) pochowano już 214 zabitych. Około 150 górników znajduje się jeszcze pod ziemią. Z szybu przeraźliwe dochodzą głosy zasypanych, co świadczy, że część z nich jeszcze żyje. W sobotę wieczorem wydobyto jeszcze 52 zabitych, liczba zabitych wynosi więc dotąd 266.

Na podwórzu kopalni rozgrywają się straszne sceny. Kobiety szczególnie podnoszą wielki krzyk i lament i proszą na klęczkach niebios o utrzymanie przy życiu ich mężów, znajdujących się jeszcze pod ziemią. Biedne! Nie wiedzą, że ich mężów już może pochowano, bo większa część trupów tak porozrywana, że nie można stwierdzić ich tożsamości. Dużo nawet jest bez głów, rąk i nóg. Wyratowani na widok ten straszny częściowo dostali pomieszczenia zmysłów. Okropny to obraz nieszczęścia.

Ślesin. Trupa dziecka p. Burchardta z Anielina, o którego zaginięciu donosiliśmy w ostatnim numerze „Dzien. Bydg.“, znaleziono dopiero po tygodniu w ubiegłą niedzielę w stawku między Anielinem a Ugodą. Ciało już było mocno nadpsute.

Osie. W tutejszem jeziorze utonął przy kapaniu 13 letni syn chałupnika Mindykowskiego.

Miasteczko. Pięcioletni chłopiec przodownika kolejowego Krausego bawił się na torze kolei żelaznej i nie zauważył nadjeżdżającego pociągu towarowego, który go przejechał. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Nowy Tomysl. Szkoły w Dąbrowie, Jastrzębcu i Michorzewku zostały pozamknięte już przed wakacjami, ponieważ panują w całej okolicy żarnice.

Mrocza. W Mroczynie (wieś dominialna) wybuchł pożar w chlewach ludzi dominialnych. Straż ogniowa z Mroczy niebawem przybyła na miejsce wypadku z pomocą. Udało jej się ogień przytłumić. W dymie jednakowoż udusiły się prawie wszystkie świnię.

Inowrocław. W piątek po południu przechodziła nad miastem naszą i okolicą silna nawałnica. Piorun uderzył w dom mieszkalny właściciela powózek Birkholza przy ul. św. Ducha. Zona Birkholza padła

ogłuszona na ziemię, a 12-letniemu chłopcu opalił piorun całą jedną nogę. Lekarzowi udało się bezprzytomną przywołać znowu do życia.

Strzelno. Między trzodą chlewną w okolicy grasuje czerwotka w zastraszający sposób. Choroba ta pojawia się zazwyczaj o ten czas, zwłaszcza gdy panują takie upały, jak w ostatnich dniach. Prawie codziennie skarżą się gospodarze, że marnieje im wskutek tego bydło.

Czarniejewo. W pobliżu Karlsruhe spłonęły w nocy z czwartku na piątek dom mieszkalny, obora i stodoła gospodarza Jusia. Dwie rodziny straciły cały dobytek a jednej spaliło się 3300 mk. gotówki, które przed kilku dniami dopiero zebrane zostały. Ogień podobno został podłożony. — Także w Drachowie szalał pożar i to u kolonisty Haupta, gdzie piorun zapalił chlew i stodołę, które zostały obrócone w perzynę. W płomieniach zginęło 6 sztuk bydła, 6 świń i 20 kur. Na szczęście udało się wyratować konie. — Także stóg słomy kolonisty Hundta spalił się wskutek gromu podczas ostatniej burzy.

Nekla. Nowy dworzec kolejowy już ukończony i został oddany do publicznego użytku.

Lwówek (pod Pniewami). Głuchoniemego robotnika Nowaka w Liniach pobiła w nocy z czwartku na piątek w okropny sposób własna jego żona a jej pasierb P. pomógł jej. Gdy z złości ochłoneła, poszukała igły i nici i chciała mężowi zadane rany pozaszycować sama. Sprawa nie byłaby się wydała, lecz Nowak, okropnie poraniony, nie stawił się na drugi dzień do pracy. Pasierba przyaresztowano natychmiast.

Lidzbark (Prusy Zach. — po niemiecku Lautenburg). W mieście naszym niema ani jednego polskiego składu towarów lokciowych, bo prawie wszystkie takie składy znajdują się w ręku żydów, dla tego Polacy pragną mieć swoje sklepy, swoich kupców Polaków-katolików, boć sobie mówią: „co my mamy groszem naszym dopomagać tym, którzy, gdy się z bogacą, przeciw nam idą?“ Oby też w Lidzbarku zechciał się wreszcie osiedlić kupiec Polak-katolik, dzielny i sumienny. Potrzeba nam tu składu polskiego towarów lokciowych i składu żelaza, węgla itd. A jest do wydzierżawienia jeden piękny, obszerny, wygodny skład o 2 wielkich oknach; poza składem obszerne miejsce — stósowne n. p. do garderoby gotowej — a dalej mieszkanie o 3 pokojach i kuchni. W tym samym domu na drugim piętrze wydzierżawić by można pokoiki dla personelu. A dzierżawa składu wraz z mieszkaniem wynosi tylko 1000 mk. Otóż sposobność dobra dla dzielnego kupca. Daj Boże, byśmy 1 października mieli polski skład lokciowy w Lidzbarku.

* **Żeński szewc.** Córka mistrza szewskiego H. we Wielkich Karłowicach (Górn. Śląsku) nauczyła się od ojca rzemiosła szewskiego. W tych dniach złożyła egzamin na czeladnika przez sporządzenie pary kamaszy męskich. Majstrowie, którzy ją egzaminowali, orzekli, że wykonanie tej pary kamaszy jest bardzo dobre.

* **Biblioteki publiczne w Ameryce.** Amerykańskie pismo tygodniowe „The Nation“ w ostatnim numerze zamieszcza wyczerpujący artykuł o urządzeniach państwowych bibliotek w Ameryce północnej, który daje imponujący zgoła obraz kulturalno-oświatowej troski amerykańskiego rządu i społeczeństwa o sprawy oświaty publicznej.

Na wstępie mówi artykuł o bibliotekach publicznych i prywatnych w stanie nowojorskim. Cyfry opierają się na wykazach statystycznych, przedkładanych z urzędu „departamentowi oświatowemu“ stanu nowojorskiego. Otóż według tego wykazu liczba tomów w bibliotekach publicznych wynosi 3 982 600, obieg czyli obrót książek wykazuje imponującą cyfrę 14 mil. 968 722 tomów.

Od ubiegłego roku sprawozdawczego 1906/7 liczba książek wzrosła o 136 947 tomów, obieg podniósł się o 1 135 083 tomów. Na tysiąc mieszkańców stanu nowojorskiego przypada obrót 1855 tomów, podczas gdy przy rozpoczęciu sporządzania wykazów statystycznych obrót ten wynosił tylko 352 tomy na tysiąc mieszkańców.

Z roku na rok rozwija się zatem czytelnictwo; w przeciągu lat 15, od roku 1893, kiedy ogólna liczba książek wynosiła 849 995 tomów, a obrót 2 293 000 tomów, wzrosły liczby do r. 1907 w ilości tomów na 3 800 000, a obrót na 15 milionów.

Niektóre prowincjonalne stany okazują w kierunku krzewienia oświaty tę samą gorliwość, co stan nowojorski, a raczej jego stolica Nowy Jork. Tak np. w stanie Kentucky istnieje 79 bibliotek, z tych przeważną część stanowią biblioteki publiczne bezpłatne, albo biblioteki za niską bardzo opłatą, zakładane przez towarzystwa naukowe drogą zbiorowych organizacji i udziałów. Samo miasto Louisville wydaje na biblioteki publiczne więcej, niż cały stan Kentucky. Budżetowej tej sumie odpowiada też i cyfra obrotu w mieście Louisville podwójnie większa, niż w całym stanie.

Do rozwoju i krzewienia czytelnictwa wiele przyczynia się ofiarność prywatna. Carnegie swoim kosztem powołał do życia 100 bibliotek publicznych w roz-

maitych miejscowościach Stanów Zjednoczonych. Niemniej jednak w tych szlachetnych i rozumnych dążeniach kulturalno-oświatowych ofiarność gmin podaża ochotnie za pracą prywatną.

Nawskroś amerykańskim objawem praktyczności przy powoływaniu do życia instytucji publicznych jest to, że bardzo często ofiarność prywatna za warunek darowizny na rzecz dobra publicznego kładzie jednak współudział ze strony gminy. Tak np. we większości fundacji Carnegiego warunkiem ich jest, że utrzymanie i dalsze prowadzenie, równie jak i uzupełniające zakupy księgozbiorów, gmina obowiązuje się przyjąć na siebie w ściśle określonych sumach.

Wiadomości literackie.

— „Kupca“, wychodzącego w Poznaniu, 1 i 16 każdego miesiąca, numer 13 zawiera:

Do naszych Czytelników. — Wystawa przemysłowa w Poznaniu. — Zadania naszego kupiectwa. — Wycieczka polskich kupców i przemysłowców do Pragi. — Wskazówki dotyczące przechowywania konserwów. — Przeszkoda w zaprowadzeniu czełu w mniejszym obrocie pieniężnym. — Przywilej dziei w konkursie. — Odpowiedzi i zapytania Redakcyi. — O sprzecie odnośnie widokach sprzętu niektórych artykułów spożywczych. — Proces z powodu kontraktu, sprzeciwiającego się dobremu obyczajom. — Czy wynagrodzenie na koszt podróży kupca podróżującego wolno fantować? — Przerwana podróż, przedsięwzięta na próbę. — Komunikaty Wydziału wskazywania posad Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej. — Wystawa przemysłowa i obchód 60 letniego jubileuszu Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu. — Komunikaty „Straży“. — Ważne wiadomości ze świata handlowego. — Kronika przemysłowa. — Konjunktury. — Oprócz tego dodatek beletrystyczny ilustrowany, zawierający także wiadomości polityczne z chwili bieżącej.

„Kupca“ polecamy gorąco kupcom.
„Kupiec“ kosztuje tylko jedną markę kwartalnie i zapisywać go można na pocztę. W mieście Poznaniu abonować można „Kupca“ u p. M. Drosteo w Bazarze, u p. Dybickiego przy Wrocławskiej ul. i u pana S. Zychlińskiego, Wilhelmski plac 9.

OD REDAKCYI.

— Panu N. w K. Sprowadzimy i w najbliższym czasie odeślemy.

— Panu Ch. w Szubinie. Za łaskawe poparcie serdecznie dziękujemy.

(Nadesłano).

Kupuję starożytne olejne obrazy.

Oferty upr. pod adr.: Schliessfach 118 Posen.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk. dnia 3 lipca 1908.

Bydgoszcz, 3-go lipca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica niezm., niepor., najmniej 128 fnt. holend. wagi 213 mk., najmniej 125 fnt. holend. wagi 209 mk., najmniej 120 fnt. holend. wagi 199 mk., gorszy gatunek niżej notowania. — Żyto niezm., dobre, zdrowe, najmniej 121 fnt. holend. wagi 173 mk., najmniej 118 fnt. holend. wagi 170 mk., najmniej 116 fnt. holend. wagi 164 mk., najmniej 114 fnt. holend. wagi 158 mk., najmniej 112 fnt. holend. wagi 154 mk., lżejszy gatunek niżej notowania. — Jęczmień dla młynarzy 138—142 mk. — Jęczmień dla browarów bez interesu. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania —, mk. — Owies 139—149 mk., na konsumeyę 149 do 158 mk.

Ceny targowe: Masło 0,90—1,20 mk. Jaja 3,60—4,20 mk. za kope. Wołowina 55—70 fen. Cielęcina 60 fen. Skopowina 70 fen. Wieprzowina 70—75 fen. Słonina świeża 75 fen., wędzona 80 fen. Perki 3,20 do 3,30 mk. Siano 3,25—3,50 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Poznań, 2-go lipca. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych). Płacono za centnar: Pszenicy 9,85 do 10,70 mk. Żyto 7,35—8,50 mk. Jęczmień 6,35—7,25 mk. Owies 6,95—7,50 marek. Słoma 2,25—2,50 mk. Siano 2,00—2,50 mk. Perki 1,90—2,00 mk.



Proszę się przekonać!

Wielka wyprzedaż resztek!

Proszę się przekonać!

materyałów wełnianych i do prania
na wsypy i powłoki kolorowe i białe, płócien, fartuchów itp.
po cenach zupełnie tanich!

Franciszek Gaca

ulica Fryderykowska 49 :: BYDGOSZCZ :: narożnik ulicy Nowo-Farnej.

Skarbiewo

folwark około 515 mórg wielki, samej pszennej ziemi
wraz z kompletnym żywym i martwym inwentarzem
(parówka) i znakomitymi żniwami

przedamy

przy zaliczce mniej więcej 75 tysięcy marek. Majątek
ten jest od Koronowa około 6 km oddalony, a od
szosy 2 km.

Oprócz tego posiada własne rybołówstwo na jeziorze
tuż przyległym, około 130 mórg wielkim i należy
do gorzelni spółkowej.

Bank Ziemi w Koronowie
(Crone a. Br.)

A. Ziętak

skład białawców, konfekcji męskiej i damskiej

Koronowo

w Rynku, w domu Banku Ludowego

wielka wyprzedaż

z powodu przebudowania lokalu.

Przy zakupach

udzielam 10% rabatu.

Specjalności rosyjskie

B. KASPROWICZA:

	1/4 but.	1/2 but.
Prawdziwa Kokosznik Wódka nr. 25	2,50—2,00	1,50
Prawdziwa Żubrówka oryginalne butelki	2,00	—
Prawdziwa Żubrówka extra oryginalne butelki	2,50	—
Prawdziwy Bojar krystalizowany	3,50	2,00
Prawdziwa Sapekanka mała rosyjska	2,25	—
Prawdziwa Rebinówka rosyjska oryg.	2,25	—
Prawdziwa Soplita starolitewska w butelkach opleśnialych	6,00	—
Prawdziwy Starniak stara Wódka	2,50	1,75
Prawdziwa Zielonaja mianajna	4,00	2,25
Prawdziwa Zielonaja mianajna extra	6,00	3,00



Do nabycia w oddzielnych składach
w całych Niemczech oraz zagranicznych
i zamorskich krajach.

Bank budowy — Volksbank e. G. m. u. H.
in Bromberg

udziela pożyczek

i przyjmuje pieniądze

począwszy od 1 marki na depozyta, za które od dnia
po wpłacie płaci procenta.

Lokal Banku Ludowego

znajduje się przy ul. Staro-Farnej nr. 5 na I piętrze
i jest otwarty od godziny 10 rano do 1 po południu.

ZARZĄD.

Dr. M. Hoppe P. Złotowski Wiktor Echaust.



Pranie bez mydła!

„Saponin z koszulką”

wyrób chemiczny, pierze białinę bez mydła, bez sody, bez
chlora i nadaje jej lśniącej białości.

„Saponin z koszulką” ma tę zaletę, iż brud łatwo roz-
puszcza, wskutek czego szkodliwe białiny tarcie zbyteczne.
— Wydatek na pranie o połowę się zmniejsza i połowę
czasu do prania potrzeba. Kto raz do prania użył „Saponin
z koszulką”, ten mu wiernym pozostanie.

Do nabycia w składach drogerijnych, kolonialnych i mydlarniach
w paczkach po 25 fenigów. Gdzie niema na składzie, wysła się wprost
z fabryki 8 paczek za 2 Mk. franco.

Proszę wyraźnie żądać z koszulką i nie pozwolić sobie wręczyć bez-
wartościowych naśladownictw.

Chemiczna fabryka „Saponin”

Czesław Nagórski, Preuss. Stargard.

Baczność Rodacy!

Najstarszy polski skład
sukna, białawców
płótna
i konfekcji damskiej.

I. SUCHARSKI
Nakło :: Rynek.

Proszę uprzejmie na firmę
zwracać.

Poszukuje się od zaraz
do interesu spedycyjnego,
transportu mebli i handlu
węgla, rutynowanego

podróżującego
i akwizytora

dla miasta na stałą pensję
i prowizję.

Łaskawe oferty uprasza
się nadesłać p. l. E. R. 63.

Moje

gospodarstwo

175 mórg w Posługówku
pod Janówcem mam za-
miar sprzedać z wolnej
ręki pod korzystnymi wa-
runkami. Wpłata podług
ugody. Zgłoszenia przy-
jmuje sam.

Wojciech Krygier.

Pomieszkania

o 3 i 4 pokojach są do wy-
najęcia.

Budzbón

narożnik nlicy Wiktorji nr. 14.

Uczniowie

chcący się wyuczyć dobrze ślu-
sarstwa mogą się zgłosić.

J. Siomiński
ulica Alberta nr. 24.

W. BRZĘCZKOWSKI

mistrz krawiecki

ul. Fryderykowska Nr. 27¹

Wielki wybór materji w najnowszych desenjach.

Pierwszorzędne wykonanie.

Baczność!

Rodacy!

Popierajcie polskie składy maszyn do szycia!

Nowo otworzony skład

w Bydgoszczy, Wełniany rynek nr. 2

oraz istniejący już dawniej

w Inowrocławiu, ul. Kościelna nr. 2.

Oba składy, zaopatrzone w wielki zapas maszyn do
szycia z pierwszorzędnych fabryk, maszyny do prania, wy-
żdymaczki, magle, centryfugi oraz kołowce. Sprzedają za
gotówkę i na odpłatę. Przy gotówce znaczny rabat.

Maszyny do szycia od 70 mk.

Kołowce od 75 Mk. począwszy.

Oba składy prowadzą na własny rachunek. Polecam
także mój warsztat reparacyjny. Usługa skera i rzetelna.

Sztuczne zęby, plomby itd.

lekarz-dentysta

S. LEWANDOWSKI

Bydgoszcz, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 95.

Kram z pomieszkaniem
przy ul. Gdańskiej
w dobrem położeniu jest tania
do wynajęcia.
Gdzie, wskaże eksped. „Dzien.
Bydgoskiego”

SKŁAD

z mieszkaniem w dobrem po-
łożeniu jest od zaraz lub 1. 10. 08
do wynajęcia. Gdzie, wskaże
eksped. „Dziennika Bydg.”

Kram

z mieszkaniem jest przy ulicy
Pokojuowej nr. 12 (Friedenstr.)
od 1 października do wynajęcia.

Liszaj

mokry i suchy liszaj, łupież, skro-
tury, pryszczki, wyzwały skórne.

otwarte nogi,

obratenia nóg, wrzody na nogach,
tyły kurczowe, bóle palców, za-
stare rany są często uporczywe;
kto dotychczas doświadczył
wyleczenia, niech jeszcze raz spró-
buje od dawna jak najdziej wy-
prowanej

— maści Bino —

bez trucia i kwasów.
Puszka 1, — mk. Co dzień otrzy-
muje się pisma dziękczynne.
Tylko prawdziwa w oryginalnym
opakowaniu białe-zielono-czerw-
nem i z firmą

Rich. Schubert & Co., Weimaria.
Naśladowani nie trzeba przyzna-
wać. Do nabycia w wielu aptekach.